

# Nr 4 (44)

maj 2006 r., cena 2,50 zł  
(w tym VAT 7%) Rok IV, ISSN 1730-4156



013 461 42 87  
0 697 459 445  
www.naszeapoloniny.com  
poloniny@onet.pl

sluchamy

Czytelnia  
dla dorosłych  
Radio  
BIESZCZADY

NASZE

# POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## Dlaczego Sułuja zwolnił Buzukową? Prawda o zmianie w „Delfinie”



str. 8

W „Gazecie Bieszczadzkiej” nr 9 z dnia 5 maja 2006 roku ukazała się notatka sygnowana inicjałami t.s. zatytułowana <Zmiana w „Delfinie” > a informująca o zwolnieniu pani Aliny Buzuk z funkcji dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. W powołanej notatce cytowane są następujące słowa burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Sułui „Od dyrektorki MKP Delfin Aliny Buzuk wpłynęła do mnie prośba o umożliwienie jej przejścia na emeryturę od 1 sierpnia 2006 r. Przychyliłem się do jej prośby, umożliwiając jednocześnie wykorzystanie zaległego i bieżącego urlopu wypoczynkowego. Ponieważ A. Buzuk miała ostatnio kłopoty zdrowotne, zwolniłem ją także z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia. Obecnie w MKP „Delfin” prowadzona jest inwentaryzacja i kontrola wewnętrzna. Są to rutynowe działania związane z przekazywaniem kierowania jednostką innej osobie.” Z zacytowanej wypowiedzi wynika, że pani Alina Buzuk zaprzęgnęła odejść na emeryturę i burmistrz Sułuja postanowił uczynić zadość jej prośbie. Równocześnie w trosce o jej zdrowie pozwili na wykorzystanie urlopu wypoczynkowego i zwolnić ją z obowiązku świadczenia pracy. Informacja jak wiele innych, której trudno cokolwiek zarzucić i powinno się przejść nad nią do porządku dziennego. Nie zawiera ona żadnego kłamstwa, ale coś znacznie gorszego, zawiera pół prawdę, która pozwala na niezrozumiałą i niczym nieuzasadnioną manipulację czytelnikiem ufającym wiadomościom podawanym w „Gazecie Bieszczadzkiej” bądź, co bądź gazecie samorządowej wydawanej za pieniądze podatników.

### PRZYJAZNE BIESZCZADY

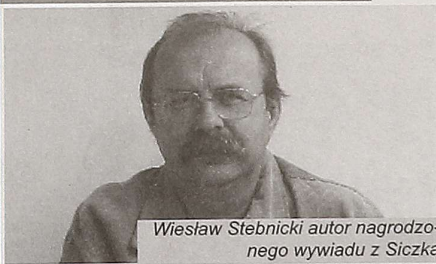
str. 4

Nie da się ukryć, że rok 2006 zdominowany zostanie przez wybory samorządowe. Prawdę mówiąc kampania wyborcza już trwa. Na razie robi się ją w cieniu gabinetów, na pół konspiracyjnie. Dogadują się jedni z drugimi, tworzą koalicje, które, tajne związki, które mają zaowocować wyborczym zwycięstwem. Rozmawia się o nazwiskach tych którzy mogą dostarczyć sporą ilość głosów, podkupuje potencjalnemu przeciwnikowi najlepszych „zawodników”. Niestety jak na razie nikt lub prawie nikt nie zastanawia się co chce zrobić dla gminy, powiatu, województwa. Co gorsze normalny elektorat też bardziej pasjonuje się personalnymi zagrywkami, niż tym

co poszczególne partie i komitety mogły by poprawić w jego życiu. Programy nie budzą emocji, bo ludzie w nie po prostu nie wierzą. Panuje powszechne przekonanie, że przed wyborami to każdy obiecuje góry złota, a później rzecz jasna się z tego nie wywiązuje. No może w roku wyborczym rządzący robią generalne porządki, remonty by przekonać wyborców jak świetnymi są gospodarzami. Na szczęście na to wyborcy też już nie dają się nabrać.

### PROGRAMU JUŻ NIE MA, NADCHODZĄ NAGRODY

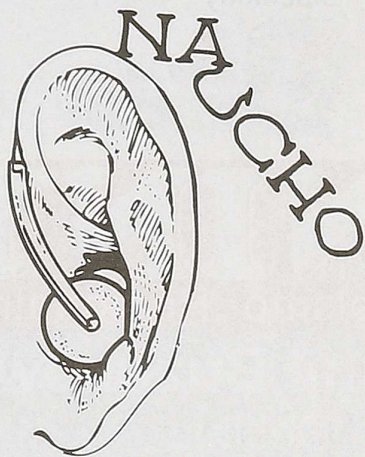
str. 13



Wiesław Stebnicki autor nagrodzonego wywiadu z Siczką

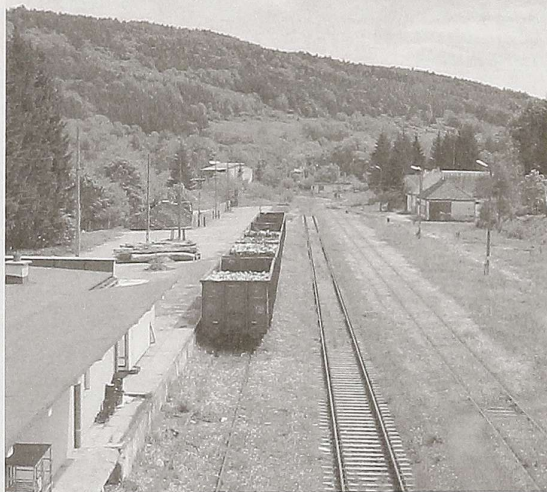
Redaktor naczelny „Naszych Połoni” zdobywcą „Kryształowego Ekranu” głównej nagrody w konkursie lokalnych stacji telewizyjnych za „Wywiad z Siczką” zrealizowany przez TV Sanok, a emitowany w sieciach kablowych w Sanoku i Ustrzykach.





## Stoi na stacji lokomotywa...

Linia kolejowa z Zagórza do Ustrzyk i dalej jeszcze jakiś czas temu tętniła ruchem. Jednak od połowy lat dziewięćdziesiątych zaczęła umierać. PKP rok w rok straszące zamykaniem kolejnych lokalnych linii przymierzały się także zlikwidować i tą. To, że tak się nie stało zawdzięczać trzeba jej międzynarodowemu charakterowi na odcinku do Chyrowa. Kolej do pewnego czasu żyła w oderwaniu od rzeczywistości. Bilet do Chyrowa, Medzilaborzec kosztował ogromne pieniądze i nikomu się nie



opłacało go płacić. Doszło do tego, że nową taryfę ustalili konduktorzy i brali pieniądze od pasażerów prosto do kieszeni. Spowodowało to nawet kilkakrotne kontrole na tej linii, bo wyglądało- ze sprzedaży biletów -iż nikt tym pociągiem nie jeździ. Początek nowego wieku spowodował, iż PKP nieco spuściła z tonu. Bilety staniały, a pociągi kursujące z Chyrowa do Zagórza i z powrotem zapełniły się pasażerami. Dostawiano też godziny kursów pociągów do potrzeb ludzi a nie PKP. Dziś można dojechać do pracy w Ustrzykach w normalnych godzinach, czyli przed siódmą. W ruchu pasażerskim coś drgnęło, gorzej było z ruchem towarowym. Śmiano się w mieście, że pociąg towarowy przyjeżdża do Ustrzyk raz w roku przywożąc węgiel na zimę. Widocznie z taryfami za przewozy też kolej przesadzała, bo bardziej opłacało się wozić towary samochodami. Jednak i tutaj zaszło zmiana. Od pewnego czasu plac składowy zapełnia się drzewem, które wywożone jest pociągami. Może to też dobry znak dla tej linii kolejowej. Najlepszym byłoby ponowne uruchomienie darzonej ogromnym sentymentem linii kolejowej z Zagórza przez Ustrzyki, Chyrow do Przemyśla. Jak się mówi gdzieś tam i to dość wysoko myśli się o takiej możliwości.

## Płynie Strwiążek, płynie...

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych to czas kiedy leniwa górská rzeczka Strwiąż kilkakrotnie zaszalała. Jak opowiadał mi ojciec, raz była to na tyle duża powódź, że zalana została duża część miasta leżąca nad rzeką. Coś podobnego spotkało mieszkańców Ustrzyk w roku 1980. W trakcie tych wylewów, ale także w wyniku codziennego drażenia rzeka podmywała brzegi w wielu miejscach. Szczególne zagrożenie sprawiała w okolicach parku Pod Dębami tuż obok miejskiego cmentarza i kościoła NMP. Władze Ustrzyk zdecydowały, że konieczna jest regulacja brzegów rzeki bowiem zagraża ona osiedlu domków jednorodzinnych na

## Tym razem „Promyk Nadziei” w TVN

Bieszczadzkie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk nadziei” ma ostatnio ogromne medialne powodzenie. Jest to niewątpliwie efekt działań Prezes Elżbiety Granatowskiej. W poprzednim numerze Połonin pisaliśmy o tym, że Stowarzyszenie otrzymało sporą kwotę pieniędzy wygraną przez znaną dziennikarkę Krystynę Czubównę w telewizyjnym programie rozrywkowym Polsatu „ShowTime”. Tym razem podopieczni Stowarzyszenia byli bohaterami programu „Zielone drzwi” emitowanego w telewizji TVN. Telewizja ta nagrała program z pobytu niepełnosprawnych dzieci i wolontariuszy Stowarzyszenia w Ustce. Zimowy wypoczynek podopiecznym „Promyka Nadziei” w Ustce zasponsorował Pan Dariusz Szymala właściciel Ośrodka Wczasowego „Aga”. Dariusz Szymala pomógł też w znalezieniu sponsorów już na miejscu, dzięki czemu dzieci mogły zwiedzać miasto i okolice oraz atrakcyjnie spędzić czas. Odwdzięczyły się swoim sponsorom własnoręcznie wykonanymi prezentami oraz wystawieniem Jasełek. Tygodniowy pobyt z którego TVN nakręcił program miał miejsce na przełomie stycznia i lutego bieżącego roku. Warto jeszcze dodać, że TVN interesuje się problemami Stowarzyszenia od trzech lat, co przekłada się między innymi na coroczną dotację finansową dla Promyka w kwocie 15 tys. zł.



Elżbieta Granatowska, kobieta która potrafi



ulicy Zielonej oraz głównej ulicy w mieście. Prace polegające na umocnieniu brzegów zakończono w połowie lat sześćdziesiątych. Przeniesiono także o kilkadziesiąt metrów koryto rzeki w parku Pod Dębami. Prace te były niezwykle trafione bowiem na dziesiątki lat znikły problemy z niesforą rzeką. Nawet powódź z 1980 roku nie poczyniła dzięki temu większych szkód w mieście. Niestety nic nie jest wieczne i jak mówi przysłowie „woda draży skalę”, dlatego też w wielu miejscach betonowe brzegi uległy naturalnej korozji. Przyszedł

Z betonowego umocnienia  
nic nie pozostał



czas na ponowne zajęcie się tą sprawą. Można przy okazji połączyć przyjemne z pożytecznym. Przy okazji naprawy betonowych brzegów można by jednocześnie urządzić znakomite deptak miejski z gustownymi ławeczkami i oświetleniem. Była by to niewątpliwa turystyczna atrakcja. Dlaczego mówię o tym teraz? Bo za rok lub dwa będzie to kosztować znacznie więcej. Spacerowałem ostatnio wzdłuż rzeki i zauważyłem duże zniszczenia jakie Strwiąż ostatnio wyrządził. Dowodem na to niech będą zdjęcia które zrobiłem nad rzeką w parku Pod Dębami na wysokości domu kultury.



Tutaj rzeka utworzyła małe jeziorko, a słup elektryczny lada moment wpadnie do wody



W tym miejscu zagrożone są garaże

## Nic tylko płakać

Nie muszę nikomu tłumaczyć jak ogromną tragedią jest śmierć kogoś bliskiego. To według naukowców przyczyna największych stresów w życiu człowieka. Co najgorsze śmierć dla żyjących wiąże się – na dodatek w tym najcięższym okresie – z załatwianiem wielu administracyjnych spraw związanych z pogrzebem. Dodam też, że jest to czas płacenia sporych rachunków. Większość firm pogrzebowych jest już perfekcyjna w załatwianiu tych przykrych spraw i wyreżca prawie we wszystkim rodziny zmarłych. Niestety nie zawsze firmy te mogą mieć wpływ na wszystko. Szokiem dla uczestników pogrzebów na cmentarzu komunalnym w Ustrzykach jest stan techniczny kaplicy cmentarnej. Obskurny bunker, odrapany, pozbawiony jakiegokolwiek charakteru, z wykoślawionym chodnikiem wokół przeraża, szczególnie przyjezdnych. Wewnątrz jest jeszcze gorzej odpadający ze ścian tynk, paskudna umywalka, brak jakiegokolwiek wystroju upodabniają kaplicę do przyszpitalnej kostnicy, z której dopiero co wyszedł człowiek dokonujący sekcji zwłok. Tak nie powinno być, z człowiekiem i po śmierci powinno obchodzić się godnie. W tej chwili lepiej i estetyczniej byłoby trzymać zwłoki na świeżym powietrzu, a nie w tej norze. To uraga jakimkolwiek regułom. To, że pochlapano ściany farbą, to że myśli się tylko o nowym cmentarzu nie zwalniania nikogo w MPGK z obowiązków. Za pochówek bierze się tam pieniądze i to spore i za to coś się należy. Na dodatek kaplica i cmentarz to też wizytówka miasta. Na pogrzeby zjeżdża dziesiątki ludzi z Polski i na tej podstawie też wyrabiają sobie opinię o gospodarzach miasta. Niestety nie jest to opinia pozytywna.



Z zewnątrz paskudnie, a w środku jeszcze gorzej

## Koledze

**Stanisławowi Stąporowi**

wyrazy współczucia z powodu  
śmierci brata

składa  
Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy  
Demokratycznej.





## Przyjazne Bieszczady

Nie da się ukryć, że rok 2006 zdominowany zostanie przez wybory samorządowe. Prawdę mówiąc kampania wyborcza już trwa. Na razie robi się ją w cieniu gabinetów, na poły konspiracyjnie. Dogadują się jedni z drugimi, tworzą koalicje, koterie, tajne związki, które mają zaowocować wyborczym zwycięstwem. Rozmawia się o nazwiskach tych którzy mogą dostarczyć sporą ilość głosów, podkupuje potencjalnemu przeciwnikowi najlepszych „zawodników”. Niestety jak na razie nikt lub prawie nikt nie zastanawia się co chce zrobić dla gminy, powiatu, województwa. Co gorsze normalny elektorat też bardziej pasjonuje się personalnymi zagrywkami, niż tym co poszczególne partie i komitety mogły by poprawić w jego życiu. Programy nie budzą emocji, bo ludzie w nie po prostu nie wierzą. Panuje powszechne przekonanie, że przed wyborami to każdy obiecuje góry złota, a później rzecz jasna się z tego nie wywiązuje. No może w roku wyborczym rządzący robią generalne porządki, remonty by przekonać wyborców jak świetnymi są gospodarzami. Na szczęście na to wyborcy też już nie dają się nabrać.

W związku z tym doszliśmy w redakcji do wniosku, że warto się w to włączyć choćby po to by z pomocą czytelników podsunąć Komitetom Wyborczym kilka ciekawych pomysłów do zrealizowania. Wszak Poloniny czyta sporo liczba czytelników, a przecież „co dwie głowy, to nie jedna”. Apelujemy więc do czytelników, sympatyków gazety, apelujemy też do ludzi, którzy widzą i wiedzą co jeszcze warto zrobić w gminie, powiecie by życie stało się znośniejszym. Nie martwi nas to, że ktoś z tych pomysłów może skorzystać, bo przecież właśnie o to chodzi. Nie mamy narcystycznych skłonności, które powodują zamknięcie się tylko na swoje pomysły.

Myślimy też o tym, że docelowo taki szeroki krąg czytelników, sympatyków pisma mógłby się stać zaczął, z którego wyłoni się Obywatelski Komitet Wyborczy. Czemu nie! W związku z tym prócz pomysłów poszukajmy

także wśród nas- zwykłych obywateli- ludzi, którym warto zaufać, którzy z powodzeniem mogliby wystartować w wyborach samorządowych.

Postaramy się o to by wreszcie w mieście, bieszczadzkie gminach, w powiecie coś drgnęło. By Bieszczady stały się przyjazne zarówno dla swoich mieszkańców, jak i dla przyjezdnych i to zarówno tych, którzy szukają tu wypoczynku, jak i dla tych którzy chcą tu inwestować. Wspólnymi siłami zmieńmy obraz naszej małej ojczyzny.

Takie działanie będzie możliwe gdy oddzieli się je od polityki. Ta powinna się kończyć na województwie. Dlatego też jesteśmy otwarci na każdego, bez względu na jego polityczne zapatrywania. Liczy się tylko dobry pomysł i szczerą chęć jego zrealizowania.

Nasze Poloniny od następnego numeru poświęcą sporo miejsca na tym sprawom. Zastanowimy się wspólnie w jakiej formie te pomysły zrealizować. Sygnały czytelników stać się mogą, osią wyborczego programu, a autorzy tych pomysłów kandydatami do rad. Myślimy, że warto i trzeba spróbować. Oczywiście jeśli już taki komitet miałby powstać nie odżegnywał by się od współpracy z innymi, bo by powiało świeżością potrzebna jest współpraca wielu ludzi, komitetów.

Padły wcześniej słowa Przyjazne Bieszczady, niech więc przynajmniej na razie staną się roboczą nazwą tej nowej przedwyborczej gazetowej rubryki, a być może w niedalekiej przyszłości nazwą komitetu wyborczego.

Tak więc już od tej chwili, czekamy na listy, e-maile, telefonny. Proszę zaczepiać nas na ulicy, czekamy na jakiegokolwiek sygnały. Nie dyskredytując tego co zrobiono w Bieszczadach do tej pory uważamy, że można zrobić więcej i lepiej. Jesteśmy zdania, że tuż po wyborach możemy – nie zmieniając meldunku- żyć w przyjaznym nam Bieszczadach.



## Remont przystanku w Czarnej



## Rok po wyborze

Mija dokładnie rok od chwili przyspieszonych wyborów wójta w gminie Czarna. Liczący niespełna trzydzieści lat Marcin Rogacki pokonał w nich czterech kontrkandydatów i został wójtem do czasu kolejnych wyborów czyli do jesieni 2006 roku. Poloniny popierały tego kandydata widząc w nim człowieka, który mógłby zmienić nieco siernięzną rzeczywistość w gminie Czarna. Rogacki jako młody człowiek był otwarty na zmiany, rozumiał co to jest Unia Europejska i jakie może dać korzyści gminie. Przyjął rządy po Władysławie Podrazie i tak prawdę mówiąc w pierwszym roku urzędowania w zasadzie mógł jedynie kontynuować to do czego zobowiązywał go uchwalony wcześniej budżet. Dlatego też na tym polu nie odniósł sukcesu. W budżecie zaplanowano bowiem ogromną jak na Czarną inwestycję związaną z budową kanalizacji, która miała być wspomagana środkami z funduszy ZPORR. Niestety projekt przepadł i tym samym z inwestycji nic nie wyszło. Tak więc realizacja zadań inwestycyjnych w gminie

została wykonana jedynie w 25 procentach. Nie ma w tym winy nowego wójta, ale nie wszyscy to rozumieją. To tak jak w przypadku projektu modernizacji drogi z Czarnej do Michniowca. Tutaj z kolei projekt złożyło starostwo. Projekt został zaakceptowany i droga będzie robiona. Zasluga wójta w tym też jest żadna, ale spełnidor spełni w dużej mierze na niego. Roboty przy tej drodze rozpoczną się w bieżącym roku, a jest to rok wyborczy i prace te mogą Rogackiemu przysporzyć głosów.

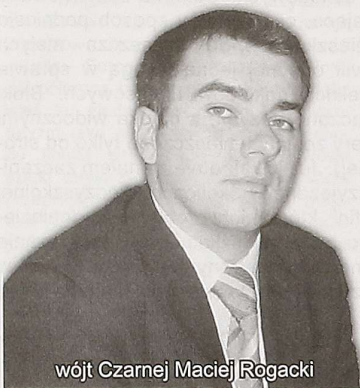
Mocnym wejściem wójta Marcina Rogackiego było zorganizowanie pod koniec ubiegłorocznych wakacji dużej imprezy plenarowej z udziałem Radia Rzeszów i redakcji Nowin. Czarna dzięki temu wyszła trochę z cienia, a dzięki mediom usłyszało o niej sporo osób w województwie. To dobry element reklamy gminy, która swojej szansy upatruje w turystyce.

Wójt Rogacki postanowił też położyć nacisk na zmianę wizerunku siedziby gminy. Zaczęło się od robót przy przystanku autobusowym w centrum Czarnej. Zmieniono i pomalowano elewację budynku przystanku, a plac wyłożono estetyczną kostką brukową. To nie wszystkie roboty jakie wykonano w roku ubiegłym i jakie realizuje się w roku 2006. Warto wspomnieć o pracach związanych z remontami dróg. Poprawiono nawierzchnię drogi w Czarnej Dolnej, wyremontowano kilka przepustów, oczyszczono przydrożne rowy i utwardzono kilka dróg dojazdowych do pól. Odnowione zostały także przystanki autobusowe w gminie. W trakcie ubiegłorocznej imprezy plenarowej na stadionie okazało się, że wymaga on odwodnienia i prace takie wykonano. W Chrewcu rozbudowano sieć wodociagową plus nowe ujęcie wody, dwa nowe ujęcia wody wykonano także w Czarnej tutaj dodatkowo zmodernizowana została przepompownia. Wyremontowany

został także Gminny Ośrodek Zdrowia i rozbudowana remiza OSP w Lipiu. To może niezbyt wiele jak na rok działalności, ale jednak sporo, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę fakt, że rok poprzedni to realizacja zadań na które nie miało się wpływu.

Marcin Rogacki ma świadomość, że szansą dla gmin takich jak Czarna jest pozyskiwanie pieniędzy z zewnątrz. Jak twierdzi będzie to jego głównym zadaniem już w przyszłej pełnej kadencji, jeśli wygra tegoroczne wybory. Do pewnego czasu był chyba zdecydowanym faworytem. Okazuje się jednak, że wielu mieszkańcom Czarnej nie podoba się romans jaki wójt prowadzi z jednym z ustrzyckich i powiatowych komitetów wyborczych. Poprzednie wybory wygrał startując ze stworzonego przez siebie komitetu wyborczego. Było to przeciwieństwem do poprzedniego wójta, który był „zawodnikiem” tego komitetu z którym związał się w tej chwili Rogacki. Podraza zbierał po prostu głosy na powiatową listę, a później rezygnował z mandatu radnego powiatowego. Czarna za tamtych czasów nic nie osiągnęła, a jedynie tonęła w marazmie i zastoju. Wybór Rogackiego miał to zmienić, a okazuje się że on też wpadł w te same macki i będzie zbierał – dla swoich nowych mocodawców – głosy na listę powiatową. Opozycja jak wieść gminna niesie wystawi więc poważnego kontrkandydata, którego ma poprzeć sporo komitetów, partii i organizacji. Szkoda by było Rogackiego, bo mimo wszystko on rokuje szansę na trwałe zmiany w gminie Czarna. Może więc przemyśli na nowo swoje plany i wystartuje jak rok wcześniej z własnego komitetu wyborczego. W jego sytuacji bycie niezależnym jest chyba najrozsądniejszym wyjściem.

Wiesław Stebnicki



wójt Czarnej Maciej Rogacki



## Ustrzyckie zapiski

Zarówno na rozkładzie jazdy autobusów umieszczonym na dworcu autobusowym w Ustrzykach Dolnych, jak i na tablicach autobusów kursujących po mieście widnieje tajemnicze określenie przystanku docelowego „Ustjanowa Komb.”. Można się domyślić, że rozwinięcie owej nazwy brzmi Ustjanowa Kombinat, ale o wiele trudniej zrozumieć, z jakich powodów ta nazwa jest ciągle w użyciu. Już od ponad trzydziestu lat używana była nazwa Zakłady Przemysłu Drzewnego a później Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Ustjanowa” w Ustrzykach Dolnych. Tereny wsi Ustjanowa i Równia, na których wybudowano przedsiębiorstwo zostały włączone do miasta jeszcze w 1972 roku a w dokumentach „PKS Connex” w Sanoku teren ten nadal leży w Ustjanowej. Myślę, że warto uporządkować nazewnictwo przystanków i jeżeli brak jest zainteresowania tą sprawą ze strony przewoźnika, to może z inicjatywą powinny wystąpić władze miasta.

Święto Narodowe w dniu 3 maja wytworzyło w Ustrzykach Dolnych wieloletnią tradycję uroczystych obchodów rocznicy Konstytucji 3 – go Maja. W dniu tym ma miejsce uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, od pewnego czasu są to wspólne posiedzenia z Radą Powiatu Bieszczadzkiego. W części artystycznej sesji obu rad ustrzyckie szkoły prezentują przygotowane okolicznościowe programy. W ubiegłym, jak i bieżącym roku były to prezentacje przygotowane przez młodzież z ustrzyckiego Liceum Ogólnokształcącego. Pisałem o niezwyklej przeżyciu, jakim był dla mnie ubiegłoroczny spektakl „Wyzwolić Polaka z polskości” i przyznam szczerze, nie przypuszczałem, że ustrzyccy licealiści zdołają mnie po raz kolejny tak bardzo zaskoczyć. Tegoroczny spektakl utrzymany w podobnej, co poprzedni konwencji, dyskusji przy stole, składał się z mało znanych tekstów, wyrażających przeciwnostawne opinie o Konstytucji 3 – go Maja, a raczej o ludziach związanych z tymi wydarzeniami. Dobór tekstów był wyjątkowo udany i po ich uważnym wysłuchaniu można było dojść do wniosku, że metody walki politycznej i sposoby dyskredytacji przeciwników politycznych nie zmieniły się od ponad dwustu lat, przynajmniej w naszym kraju. Bardzo atrakcyjną formą było uzupełnienie dyskusji prezentacjami multimedialnymi. Nasuwa mi się tylko jedna drobna uwaga. Wśród współczesnych postaci, mających wpływ na naszą dzisiejszą rzeczywistość a zaprezentowanych pod koniec spektaklu, zabrakło mi ojca Tadeusza Ryzyka, księdza Henryka Jankowskiego i jeszcze kilku innych przedstawicieli oficjalnej religii państwowej. Pominięcie ich zaciemniło odrobinę obraz współczesnej maszyny rządzącej Polską. Chylę czoła przed wykonawcami i autorem scenariusza panem Markiem Andruchem.

Powrócę jeszcze na chwilę do ustrzyckich uroczystości trzeciomajowych. Piękna pogoda zapewniła wysoką frekwencję mieszkańców miasta podczas uroczystości składania wiązanek kwiatów pod pomnikami. Tradycyjnie już zakończenie uroczystości nastąpiło pod pomnikiem poświęconym żołnierzom Armii „Karpaty” na ustrzyckim rynku. Dodatkowym elementem, dotychczas niestosowanym, było wspólne wystąpienie starosty bieszczadzkiego pani Ewy Sudoł i burmistrza Ustrzyk Dolnych pana Henryka Sułwi, dodatkowo przy współudziale wójta gminy Czarna pana Marcina Rogackiego. Rozumiem, że jesienne wybory samorządowe wymuszają na przyszłych kandydatach wykorzystywanie każdej okazji do publicznej samoprezentacji. Zastanawia mnie tylko powód obecność pana Marcina Rogackiego, czy jest to tylko inny sposób bycia nowego wójta Czarnej, jakże odmienny od sposobu postępowania jego poprzednika, czy też oznacza to przystąpienie wójta Rogackiego do drużyny kierowanej przez Piotra Korczaka?

Alina Buzuk została odwołana z funkcji dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. Można ją było lubić lub nie, ale jej zaangażowanie w pracy i wyjątkowa skuteczność w zarządzaniu podległą placówką, nakazują ocenić jej działania bardzo wysoko, albo przynajmniej zdecydowanie powyżej przeciętnej. I niezależnie od powodów takiej decyzji, i bez względu na wynik procesu sądowego toczącego się przed sanockim sądem pracy, sprawa ta nie przyniesie niczego dobrego. Pozostaną po niej tylko wielki żal u Aliny Buzuk, poważne wątpliwości, co do czystości intencji burmistrza Sułwi, oraz nikomu niepotrzebne zawirowania wokół pływalni „Delfin”. Ale tak dzieje się zawsze, gdy emocje biorą górę nad rozumem i rozsądkiem. Cóż można więcej powiedzieć, po prostu żal, żal i wstyd, że nawet w tak małym, jak nasze ustrzyckie środowisku, wzajemne uprzedzenia są ważniejsze od dobrze pojętego interesu wspólnego.

Z dużym zadowoleniem obserwuję zmiany, jakie zachodzą na spółdzielczym osiedlu mieszkaniowym przy ulicy Gombrowicza. Z każdym miesiącem widać zmiany na lepsze. Nowa nawierzchnia ulicy dojazdowej, ocieplenia ścian szczytowych, nowe miejsca parkingowe, oraz coraz większa dbałość o czystość wokół budynków mieszkalnych i na klatkach schodowych. Ostatnio zamontowano nawet progi zwalniające, co w istotny sposób podniosło bezpieczeństwo mieszkańców, a zwłaszcza małych dzieci. Mam w chwili obecnej jedną uwagę w sprawie niewymagającej wielkich nakładów finansowych. Bloki mieszkalne są oznaczone dużymi, z daleka widocznymi numerami, ale numery zostały umieszczone tylko od strony miasta(wschodniej). Już kilkakrotnie zostałem zaczepiony przez osoby przyjezdne w okolicach Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”, które miały problemy z odnalezieniem odpowiedniego bloku mieszkalnego. Umieszczanie takich samych numerów od strony Strwiążka ułatwi w istotny sposób poszukiwanie określonego numeru przez gości z zewnątrz.



## Bieszczady bliżej Europy



Organizacje pozarządowe zaczęły powstawać w Polsce tak na dobre dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Początkowo było tych organizacji niezbyt wiele i powstawały głównie w dużych miastach. Powodem takiego stanu rzeczy były problemy prawne z związane z zarejestrowaniem stowarzyszenia, czy fundacji. W końcu także ludzie z mniejszych miejscowości pokonali trudności prawne i organizacje tego typu zaczęły powstawać także w małych miejscowościach. Bieszczadzkie Forum Europejskie zostało zarejestrowane w 1999 r. Jak napisano w statucie celem stowarzyszenia było wprowadzenie „wymiaru europejskiego” do działań szkolnictwa, organizacji pozarządowych, samorządów terytorialnych i zawodowych, oraz przygotowanie społeczeństwa do aktywnego udziału w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym w zjednoczonej Europie. Ponadto BFE zamierzało wspierać małe i średnie przedsiębiorstwa doradzając im, szkółąc i informując, zamierzało też podejmować działania mające na celu rozszerzenie infrastruktury turystycznej i okoturystycznej oraz pomóc w tworzeniu alternatywnych źródeł dochodu na wsi. Stowarzyszenie założyło sobie w programie kształtowanie postaw proekologicznych i inicjatyw służących ochronie środowiska, a także prowadzenie działalności służącej podnoszeniu świadomości i rozwojowi intelektualnemu oraz budowaniu społeczeństw obywatelskich. Pomoc osobom niepełnosprawnym, wspieranie integracji reintegracji zawodowej kobiet to także ważne cele działania Stowarzyszenia. To oczywiście nie wszystkie punkty programu działania Stowarzyszenia. Najważniejsze jest jednak to iż nie są to martwe statutowe zapisy. Od chwili zarejestrowania Bieszczadzkie Forum Europejskie rozpoczęło aktywne działanie.

Świadczy o tym między innymi nawiązanie współpracy z organizacjami pozarządowymi w kraju i za granicą na Ukrainie, Rumunii i Bułgarii. Ponadto Stowarzyszenie zrealizowało już kilkanaście ciekawych projektów między innymi projekt: „Młodzi – Unia – Europejska”, „Otwarta Granica”, „Współpraca bez granic”, „Bieszczadzka wieś ku zjednoczonej Europie”, „Agroturystyka jako alternatywne źródła dochodu kobiet wsi bieszczadzkiej”, „Nowe szlaki turystyki konnej”, „Rozbudowanie przedsiębiorczości wśród kobiet wiejskich”, projekt „Bliżej natury”, „Unia Europejska – szansa, perspektywy i możliwości młodzieży”, „Bieszczadzka droga do dobrobytu”. W 2004 roku BFE rozpoczęło realizację projektu „Turystyka wiejska alternatywą dla polskiej i ukraińskiej wsi”. Efekty tych działań są już dziś widoczne

bowiem w ich wyniku na Ukrainie i w Polsce powstało dzięki nim kilkanaście nowych gospodarstw agroturystycznych. Bardzo ważnym projektem realizowanym w tej chwili jest projekt „Uwierz w siebie, zacznij działać”, który skierowany jest do bezrobotnych. Projekt ma im pomóc w stworzeniu dla siebie stanowiska pracy i zdobyciu środków wniynych na jego prowadzenie.

Zgodnie z celem statutowym Stowarzyszenie w sposób szczególny stara się pomóc bezrobotnym kobietom. Służyć ma temu między innymi najnowszy projekt, który będzie realizowany niebawem. Projekt „Kształcenie ustawiczne szansą dla kobiet z regionu Bieszczadów” ma na celu wzbudzenie u kobiet osobistych i zawodowych aspiracji, co w konsekwencji powinno skutkować podjęciem pracy lub

rachunkowości, przedsiębiorczości i agroturystyki. Uznani twórcy bieszczadzcy i absolwenci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie zapoznają uczestniczki z tworzeniem „produktu lokalnego”, czyli mówiąc inaczej rękodziełem ludowym tak chętnie kupowanym przez turystów. Uczestniczki poznają też zasady działania komputera i internetu oraz różnego rodzaju urządzeń biurowych. Co bardzo ważne dla większości uczestniczek programu Stowarzyszenie pokryje koszty dojazdu na szkolenia.

Wsparcie w ramach projektu otrzyma około 75 bezrobotnych kobiet z pięciu gmin powiatu leskiego, po piętnaście z każdej gminy. Po skończonych zajęciach zakłada się, że kobiety nabydą umiejętności praktyczne w postaci obsługi urządzeń biurowych, komputera, inter-



Jolanta Hurkała wiceprezes Bieszczadzkiego Forum Europejskiego

działalności gospodarczej. W tej chwili bowiem zaoferowanie gospodarce regionu i wysokie bezrobocie dotyka szczególnie kobiet. Na tym terenie dominują zawody typowo „męskie” związane z pozyskaniem drzewa, przemysłem drzewnym, budownictwem. Jednak Bieszczady to także niezwykle atrakcyjny obszar do turystycznego zagospodarowania i właśnie w tej dziedzinie istnieje szerokie pole do zagospodarowania przez kobiety. W ramach projektu Stowarzyszenie chce skierować do tych bezrobotnych kobiet szeroką ofertę edukacyjną i doradczą w postaci kursów, szkoleń, usług doradczo-informacyjnych. Nowszą formą programu ma być zorganizowanie warsztatów z tzw. „kuchni regionalnej”. Prócz tego uczestniczki programu będą mogły poznać zasady

netu. Podniesie się ich zdolność motywacyjna, w tym wiara we własne siły, wyższy poziom samooceny. Kobiety nauczą się pracy w zespole oraz korzystania z nowoczesnych technik informacyjno-komunikacyjnych. To powinno spowodować motywację do dalszego ustawicznego kształcenia. Zaś poznanie i uświadomienie możliwości jakie daje zwiększanie kwalifikacji pozwoli na przezwyciężenie dotychczasowych barier i kontynuację edukacji także po zakończeniu projektu. Celem projektu jest też to by jak największa część jego uczestniczek podjęła stałą pracę zawodową. Rzecz jasna Bieszczadzkie Forum Europejskie także po zakończeniu projektu będzie monitorować dalsze poczynania jego uczestniczek by poznać dokładnie jego końcowe efekty.



# Dlaczego Sułuja zwolnił Buzukową? Prawda o zmianie w „Delfinie”



Alina Buzuk była dyrektorem krytej pływalni Delfin

W „Gazecie Bieszczadzkiej” nr 9 z dnia 5 maja 2006 roku ukazała się notatka sygnowana inicjałami t.s. zatytułowana <Zmiana w „Delfinie” > a informująca o zwolnieniu pani Aliny Buzuk z funkcji dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. W powołanej notatce cytowane są następujące słowa burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Sułui, „Od dyrektorki MKP Delfin Aliny Buzuk wpłynęła do mnie prośba o umożliwienie jej przejścia na emeryturę od 1 sierpnia 2006 r. Przychyliłem się do jej prośby, umożliwiając jednocześnie wykorzystanie zaległego i bieżącego urlopu wypoczynkowego. Ponieważ A. Buzuk miała ostatnio kłopoty zdrowotne, zwolniłem ją także z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia. Obecnie w MKP „Delfin” prowadzona jest inwentaryzacja i kontrola wewnętrzna. Są to rutynowe działania związane z przekazywaniem kierowania jednostką innej osobie.” Zacytowanej wypowiedzi wynika, że pani Alina Buzuk zaprzęgnęła odejść na emeryturę i burmistrz Sułuja postanowił uczynić zadość jej prośbie. Równocześnie w trosce o jej zdrowie pozwolił na wykorzystanie urlopu wypoczynkowego i zwolnił ją z obowiązku świadczenia pracy. Informacja jak wiele innych, której trudno cokolwiek zarzucić i powinno się przejść nad nią do porządku dziennego. Nie zawiera ona żadnego kłamstwa, ale coś znacznie gorszego, zawiera pół prawdę, która pozwala na niezrozumiałą i niczym nieuzasadnioną manipulację czytelnikiem ufającym wiadomościom podawanym w „Gazecie Bieszczadzkiej” bądź, co bądź gazecie samorządowej wydawanej za pieniądze podatników.

## Poznajmy fakty

W godzinach porannych w dniu 18 kwietnia 2006 roku dyrektor Międzyszkolnej

Krytej Pływalni „Delfin” Alina Buzuk złożyła w sekretariacie urzędu miejskiego prośbę adresowaną do burmistrza o umożliwienie jej przejścia na emeryturę z dniem 1 sierpnia 2006 roku. W trzy godziny później została telefonicznie wezwana do burmistrza na godzinę 13.30. Stawiła się w urzędzie miejskim zgodnie z wezwaniem i w obecności burmistrza Henryka Sułui, zastępcy burmistrza Krzysztofa Gąsiora i szefowej kadr Janiny Sokółowskiej zostało jej wręczone odwołanie z funkcji dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” ze skutkiem natychmiastowym. Ani w ustnym oświadczeniu burmistrza, ani tym bardziej w pisemnej decyzji nie było słowa o jakimkolwiek związku odwołania z przejściem pani dyrektor Buzuk na emeryturę. Nie odpowiadała też temu zastosowana forma rozwiązania stosunku pracy. Dla umożliwienia czytelnikom zapoznania się z rzeczywistą treścią odwołania, kopię decyzji burmistrza zamieszczamy obok. W godzinę później burmistrz Sułuja spotkał się z załogą pływalni, na którym poinformował o odwołaniu Aliny Buzuk w związku z jej przejściem na emeryturę. W tym momencie i właśnie w taki sposób Alina Buzuk zakończyła swoją sześciolletnią wyteżoną pracę dla ustrzyckiej Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. W całej tej sprawie bardzo istotne są prawne aspekty decyzji burmistrza Sułui. Z pisma burmistrza wynika, bez najmniejszych wątpliwości, że stosunek pracy z odwołaną Aliną Buzuk został nawiązany na podstawie powołania, zaś z dokumentów będących w posiadaniu pani Buzuk (umowa o pracę z dnia 20.07.2000r.) wynika, że została zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Postaram się w prosty sposób wyjaśnić czytelnikom, na czym owa różnica polega. W przypadku nawiązania stosunku pracy na podstawie

powołania, organ powołujący może w każdej chwili i bez żadnego uzasadnienia odwołać pracownika. Zwolnionemu pracownikowi nie przysługuje prawo wniesienia odwołania do sądu pracy, ale przez okres wypowiedzenia zachowuje prawo do pełnego wynagrodzenia, bez obowiązku świadczenia pracy. Brak obowiązku świadczenia pracy wynika z mocy samego prawa i jest niezależny od decyzji burmistrza. Zupełnie inaczej wygląda to, gdy stosunek pracy został nawiązany na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Pracodawca zawsze może wypowiedzieć umowę o pracę, ale powód wypowiedzenia musi uzasadnić, a zwalnianemu pracownikowi w każdej sytuacji przysługują prawo odwołania do sądu pracy, o czym pracodawca winien go poinformować. W naszym przypadku, jeżeli przyjmiemy, że Alina Buzuk była zatrudniona na podstawie umowy o pracę, to winna otrzymać trzymiesięczne wypowiedzenie umowy wraz z pisemną informacją o powodach wypowiedzenia i przysługującym jej prawem do złożenia odwołania do sądu pracy. Jeżeli uznamy jednak, że zatrudnienie nastąpiło na podstawie powołania, to sposób odwołania jest w części prawidłowy, trudno jest, bowiem zrozumieć, dlaczego w swojej decyzji burmistrz Sułuja informuje pracownika o prawie do złożenia odwołania do sądu pracy, skoro w tym przypadku takie odwołanie nie przysługuje. Kodeks Pracy wymienia wprawdzie w art. 72§4 trzy zasady, których złamanie przez pracodawcę daje pracownikowi również w tym przypadku prawo wniesienia odwołania, ale trudno zakładać, że burmistrz wiedział, że łamie prawo i dlatego informował pracownika o możliwości odwołania się. Z tych to powodów, czytając zamieszczone obok pismo burmistrza trudno jest oprzeć się wrażeniu, że zostało ono przygotowane „na kolanie” w dużym pośpiechu i



pod wpływem emocji. Przeanalizujemy na spokojnie gazetowe oświadczenia burmistrza, że decyzja jego została prośbą pani Aliny Buzuk i troską o jej zdrowie. W przypadku zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, pracodawca otrzymujący prośbę pracownika o przejście na emeryturę, powinien rozwiązać z nim umowę o pracę na zasadzie porozumienia stron w terminie uzgodnionym z pracownikiem. Przy zatrudnieniu na podstawie powołania, art. 70 § 1 Kodeksu Pracy, który przywołuje w swoim piśmie burmistrz Suluja, mówi że „Pracownik zatrudniony na podstawie powołania może być w każdym czasie – niezwłocznie lub w określonym terminie – odwołany ze stanowiska przez organ, który go powołał.” Jeżeli jedynym powodem decyzji burmistrza, było rzeczywiście przychylenie się do prośby pracownika to należało zgodnie z tą prośbą odwołać Alinę Buzuk ze stanowiska dyrektora pływalni z dniem 31 lipca 2006 roku, wysyłając ją w tym czasie na należyty urlop wypoczynkowy. O tym, na jakiej podstawie była zatrudniona pani Alina Buzuk i w jaki sposób należało ją zwolnić, zadecyduje zapewne Wydział Pracy Sądu Rejonowego w Sanoku, do którego Alina Buzuk złożyła stosowne odwołanie. Przedstawione powyższej fakty nasuwają jednak duże wątpliwości, co szczerości intencji burmistrza przedstawionych na łamach „Gazety Bieszczadzkiej”. Nawet owa „rutynowa kontrola” rozpoczęta beśpośrednio po odwołaniu, budzi moje wątpliwości, zresztą jak każda kontrola świadomie przeprowadzana bez udziału osoby kontrolowanej.

## Dlaczego Buzukowa musiała odejść?

Oficjalne powody takiej, a nie innej decyzji burmistrza Henryka Suluja zostały przedstawione w „Gazecie Bieszczadzkiej”, trudno jest jednak w nie uwierzyć i dlatego warto zastanowić się nad tym, dlaczego tak naprawdę Alina Buzuk została odwołana ze stanowiska dyrektora MKP „Delfin”? Dyrektorowanie w „Delfinie” rozpoczęła w dniu 20 lipca 2000 roku z nominacji ówczesnego burmistrza Stanisława Leszeja w momencie oddawania pływalni do użytku. To właśnie ona od podstaw zorganizowała pracę tej wzorcowo prowadzonej placówki. Alina Buzuk to trudny szef, bardzo wymagający zarówno od siebie, jak i od innych. Czasami może nazbyt szorstka w stosunku do swoich pracowników, ale bez reszty oddana wykonywanej pracy. Nie ma dla niej rzeczy niemożliwych, bardzo energiczna, zawsze dyspozycyjna, niewiarygodnie aktywna i pełzepiona mnóstwem interesujących pomysłów. Aby zrozumieć prawdopodobne powody, dla których władze miasta w taki sposób pozbawiają się wartościowego człowieka należy cofnąć się do lata 2002 roku. Wtedy to Alina Buzuk będąca wówczas aktywnym członkiem lokalnych struktur Sojuszu Lewicy Demokratycznej, postanowiła odejść z SLD i przystąpiła do Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego. Uczyniła to jak sama twierdzi „...głównie za namową swojego dobrego znajomego jeszcze z lat pracy w szkolnictwie Henia Suluja”, który wraz z szefem BSS Piotrem Korczakiem przekonali ją, że tylko z nimi będzie mogła zrobić dla Ustrzyk Dolnych coś pożytecznego. Stała się aktywnym członkiem BSS i jedną z ważniejszych postaci kampanii wyborczej stowarzyszenia w wyborach samorządowych w roku 2002. Wystartowała w wyborach do rady powiatu bieszczadzkiego, uzyskując niezły wynik, mimo dopiero szóstego miejsca na liście. Uzyskała tyle samo głosów, co druga na liście Ewa Sudol i to właśnie pozycja na liście wyborczej zadecydowała, że nie uzyskała mandatu radnego. Była, więc ważnym członkiem stowarzyszenia i dlatego tym trudniej zrozumieć, dlaczego jej losy potoczyły się w ten właśnie sposób? Kiedy namawiano ją, aby wstąpiła do Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego miała w nim obowiązywać zasada „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego”, rzeczywistość okazała się mniej powieściowa i z owej zasady pozostał tylko drugi

BURMISTRZ  
USTRZYK DOLNYCH  
ul. 1 Maja 10, 37-000 Ustrzyki Dolne  
tel. 13 34 45 11, 13 34 45 12, 13 34 45 13

0-1130/9/2006

Ustrzyki Dolne, dnia 18.04.2006 r.

Pani  
Alina Buzuk  
Dyrektor MKP „Delfin”  
w Ustrzykach Dolnych

Na podstawie art. 70 § 1 i 2 Kodeksu pracy, z dniem 18 kwietnia 2006 r. odwołuję Panią ze stanowiska Dyrektora Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych, co jest równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę.

Z dniem odwołania zostaje Pani zwolniona z obowiązku świadczenia pracy.

Przystępuje Pani 3-miesięczny okres wypowiedzenia, który upłynie z dniem 31 lipca 2006 r.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 167<sup>1</sup> Kodeksu pracy udzielam Pani do końca okresu wypowiedzenia zaległego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 33 dni robocze i bieżącego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 16 dni roboczych, tj. łącznie 49 dni urlopu.

Od powyższego służy Pani wniesienie odwołania do Sądu Pracy w Sanoku, w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego pisma.

(data i podpis pracownika)

Otrzymując:

1. Adresat
2. Księgowość
3. Księga Akt osobowych
4. A/n



człon „wszyscy za jednego” a raczej „wszyscy słuchają jednego”. W rozmowie ze mną stwierdziła, że „w BSS obowiązuje wodosłowski model kierowania, o wszystkim decyduje jednoosobowo wódz, czyli Piotr Korczak, jest on w BSS postacią najważniejszą i wokół niego wszystko się toczy a ja byłam potrzebna tylko jako kwiatek do kołucha i organizator kampanii wyborczej”. Szybko zrozumiała, że w tej organizacji nie ma miejsca dla niej, była osobą zbyt aktywną, zbyt rzucającą się w oczy i za nadto samodzielną, aby mogła uzyskać akceptację wodza. Coraz rzadziej brała udział w posiedzeniach stowarzyszenia i powoli zaczęła wycofywać się z tej organizacji. Od tego momentu pojawiły się problemy. Początkowo była to tylko wyraźna niechęć, prawdziwe kłopoty zaczęły się w momencie, jak w mieście pojawiła się informacja, że zamierza kandydować na burmistrza w nadchodzących wyborach samorządowych. Już tegoż roczny budżet pływalni został okrojony a doszło do tego jeszcze kolejne o 30.000 złotych w kwietniu bieżącego roku. W tym ostatnim przypadku o zmniejszeniu dowiedziała się dopiero po fakcie. Na kilka tygodni przed odwołaniem podczas rozmowy z burmistrzem usłyszała z wyraźną pretensją stwierdzenie, że „kierownicy podległych jednostek chcą kandydować na burmistrza”, zaś jej



pismo o przyznanie dodatkowych środków, w tym między innymi na sprawdzenie wytrzymałości dachu pływalni, zostało nazwane prowokacją. Ostatnia rozmowa przed odwołaniem, w czasie której jak stwierdziła „straciłam nad sobą panowanie”, miała miejsce w dniu 14 kwietnia w „wielki piątek”. Po tej rozmowie zrozumiała, że wielka osobista niechęć burmistrza do jej osoby odbija się w istotny sposób na funkcjonowaniu pływalni, ze szkodą dla obiektu i jej pracowników, stało się to bezpośrednim powodem złożenia wniosku o przejście na emeryturę z dniem 31 lipca 2006 roku. W tym czasie chciała wykorzystać urlop wypoczynkowy i przygotować podległą placówkę do przekazania swojemu następcy, stało się jednak inaczej. Ciągłe zadaje sobie pytanie, „dlaczego zostałam potraktowana w taki sposób?” Trudno jest poznać te prawdziwe powody odwołania Aliny Buzuk, można tylko przypuszczać, że są one związane z jesiennymi wyborami samorządowymi. Pomysłodawcy tej decyzji uznali zapewne, że najbezpieczniej będzie odsunąć Buzukową na „boczny tor ustrzyckiego życia społecznego” jeszcze przed latem, kiedy to tradycyjnie organizowane przez nią imprezy, w tym szczególnie Festiwal Muzyki Country i Kultur Pogranicza, mogą przysporzyć jej zbyt dużej popularności, co w kontekście nadchodzących wyborów samorządowych byłoby dla nich szkodliwe.

#### Kilka ostatnich uwag.

W strukturze samorządowej miasta i gminy burmistrz zajmuje pozycję najwyższą i w związku z tym posiada ogromne uprawnienia sprawcze, co jest moim zdaniem rozwiązaniem dobrym i nie powinno budzić żadnych wątpliwości. Niezaprzeczalnym prawem burmistrza jest odwoływanie kierowników podległych jednostek, bez konieczności podawania przyczyn. Burmistrz musi współpracować z podległymi pracownikami i jeżeli z jakichkolwiek powodów jest to utrudnione bądź niemożliwe, może i powinien taką osobę odwołać. Suwerenną decyzję burmistrza Sułui o odwołaniu Aliny Buzuk potrafię zrozumieć i uszanować nawet, jeżeli była spowodowana planami jej kandydowania przeciwko burmistrzowi w nadchodzących wyborach samorządowych. Informacja podana w „Gazecie Bieszczadzkiej”, że uczynił to na jej prośbę i w dodatku dla jej dobra, zniesmaczyła mnie do tego stopnia, że postanowiłam napisać niniejszy materiał. Znam i szanuję burmistrza Henryka Sułuję i dlatego zupełnie nie potrafię zrozumieć powodów, dla których tej treści informację zamieścił w podległej mu gazecie.

Marek Prorok

### Zakład Produkcji Stolarskiej

partner handlowy firmy- KRONODOOR

#### oferuje do sprzedaży

- drzwi
- ościeżnice
- akcesoria

w bardzo dobrych cenach

38-700 Ustrzyki Dolne  
ul. Fabryczna 27  
tel/fax 013-461-46-24



## Władysław Tarnawski

W dniu 15 kwietnia 2006 roku zmarł Władysław Tarnawski. Urodził się 27 grudnia 1926 roku w niedalekich Nowosielskich Kozickich. W sierpniu 1944 roku jako siedemnastoletni młodzieniec wstąpił ochotniczo do wojska i wraz z II Armią Wojska Polskiego brał udział w walkach na frontach Drugiej Wojny Światowej. Zdemobilizowany w 1947 roku powrócił w



rodzinne strony, pełniąc przez dwa lata funkcję wójta gminy Wojtkowa. Od roku 1949 przez ponad dwadzieścia lat był związany z aparatem partyjnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pracując na różnych stanowiskach. W latach sześćdziesiątych przez kilka lat pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Ustrzykach Dolnych. Ten okres jego pracy jest przez różnych ludzi różnie oceniany. Ostatnie lata swojej pracy zawodowej spędził na kierowniczych stanowiskach przedsiębiorstw turystycznych w powiecie bieszczadzkim. Przez całe swoje dorosłe życie był niezwykle aktywnym myśliwym i działaczem Polskiego Związku Łowieckiego. Życie nie oszczędziło mu również trudnych chwil, w roku 1988 stracił córkę. Do końca swoich dni był aktywnie związany z ustrzycką lewicą.

### Wyrazy współczucia

rodzinie zmarłego

**Władysława Tarnawskiego**

składają członkowie  
Sojuszu Lewicy Demokratycznej  
w Ustrzykach Dolnych



## Wielkanocne spotkanie w Promyku Nadziei

Tradycją stało się już organizowanie przez Bieszczadzkie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” spotkań oplatkowych i wielkanocnych. Tak też było w tym roku. Zaproszono na to spotkanie wszystkich wychowanków stowarzyszenia, a także ich rodziców. Zaproszono też władze Ustrzyk Dolnych, Starostwa Bieszczadzkiego oraz księży. Jak się okazało frekwencja była spora – prócz wychowanków i ich rodziców w spotkaniu uczestniczył burmistrz Ustrzyk Henryk Sułuja oraz ksiądz dziekan Józef Bieniek. Niestety zawiodło starostwo, nie delegując na spotkanie nikogo, a to przecież ono ma w swoich zadaniach współpracę z organizacjami pozarządowymi, a taką organizacją jest przecież „Promyk Nadziei”.

Gwoździem programu – jak się to potocznie mówi – był przygotowany przez podopiecznych program artystyczny związany ze świętami wielkanocnymi. Trzeba przyznać, że z zadania tego wszyscy biorący w nim udział wywiązali się znakomicie, a trzeba pamiętać że były to dzieci z różnym stopniem niepełnosprawności.

Za ten występ dziękował dzieciom burmistrz Sułuja oraz ksiądz Bieniek. Podziękowania otrzymały też Panie Marzena Kusio i Diana Florek, które program przygotowały i czuwały nad jego przebiegiem. Prócz części „dla ducha” było też i coś dla ciała, a mianowicie poczęstunek dla wszystkich uczestników. Przygotowały go mamy podopiecznych Stowarzyszenia, złożyli się nań także sponsorzy firma Chmielnik Zdrój – znany producent wody Alfred, Bronisław Płes oraz firma Pana Dobrowolskiego. Atrakcją była mierząca grubo ponad metr chałka upieczona w piekarni Szelców. By wielkanocnej tradycji stało się zadość po poświęceniu potraw połamano się właśnie tą chałką, składając sobie życzenia.

Imprezy takie są doskonałą formą integrowania dzieci niepełnosprawnych ze swoimi sprawnymi rówieśnikami i będą w dalszym ciągu kontynuowane, byle tylko starczyło ludzi dobrej woli, którzy Promykowi Nadziei w tym pomogą – powiedziała na zakończenie prezes stowarzyszenia Elżbieta Granatowska.

/steb/





## LISTY

## Leski handel i nie tylko...

W kwietniowym numerze naszych Połonin autor artykułu „Na ucho” analizując stan dróg ustrzyckich pisze między innymi „...proszę mi powiedzieć dlaczego duże sieci handlowe takie jak Biedronka, Eurocasch, Plus wybudowały swoje obiekty w Lesku? Granica, która ściągnęła do Leska przynajmniej dwie duże firmy jest bliżej Ustrzyk. Odpowiedź jest prosta, bo z Ustrzyk ludzie pojadą do Leska i robią to wspólnie ze sporą liczbą kupców z za wschodniej, a ci z Leska, Zagórza, Olaszany i Uherzec za żadne skarby nie zaryzykują wyprawy w ustrzyckie wertepy. Co więcej był czas, że w ustrzyckim PPD pracowało sporo ludzi z Leska i okolic, a dzisiaj powoli dzieje się odwrotnie.”

Zgadzam się z autorem i dodam, że w minionym dziesięcioleciu w Lesku powstało dużo obiektów o charakterze nie tylko handlowym ale powstały one nie z powodu fatalnego stanu dróg w Ustrzykach. Mało tego, w tym czasie w Lesku i gminie powstało szereg innych instytucji o charakterze przemysłowym, rekreacyjno- sportowym, rozbudowało się szkolnictwo, służba zdrowia, powstała nowoczesna infrastruktura komunalna, doprowadzono gaz itp. Również dużo zrobiono dla poprawy stanu dróg w Lesku i gminie oraz w powiecie Leskim. Biorąc pod uwagę rozwój gmin bieszczadzkich za minione 10- lecie na pierwszym miejscu uplasowała się gmina Lesko, na drugim Ustrzyki, a na trzecim Solina. Czwarte miejsce zajmuje gmina Cisna i jeżeli uda się jej zrealizować ambitny plan zagospodarowania turystycznego góry Jasło (1150 m. n.p.m.) to stolica zimowa bieszczadów zostanie przeniesiona z Ustrzyk do Cisnej.

Spektakularny rozwój sieci handlowej w lesku wywołał konkurencyjną walkę o klienta, w efekcie ceny towarów w Lesku są niższe niż np. w Ustrzykach czy Sanoku. To ściąga mieszkańców Bieszczadów i nie tylko do Leska na zakupy. Ponadto w handlu w Lesku znalazło pracę sporo kobiet nie tylko z Leska.

Na rozwój gminy Lesko wpłynęły takie czynniki jak:

- centralne położenie Leska w rejonie Bieszczadów- „Brama Bieszczadów” powoduje, że budowane obiekty handlowe służą mieszkańcom całych Bieszczadów, a nie tylko leszczan

- prężne władze powiatu i gminy Lesko są przyjazne inwestorom, którzy proponują nam budowę nowych obiektów, a ponadto skutecznie zabiegają o nich

- posiadamy dobrą infrastrukturę komunalną (gaz, kanalizację i oczyszczalnię ścieków, wodociągi, energię elektryczną, niezłe drogi) oraz tereny budowlane i tanią siłę roboczą

Jeżeli do tego dodamy dobrze pracującą oraz stale rozwijającą się służbę zdrowia, rozbudowujący się przemysł drzewny i spożywczy to mamy odpowiedź na pytanie skąd biorą się sukcesy Leska i powiatu leskiego.

Jak z powyższego wynika podział Bieszczadów na dwa powi-

aty był słusznym pociągnięciem. Nie jest tajemnicą, że obydwa powiaty rywalizują ze sobą o lepszy rozwój. Ta zdrowa rywalizacja oraz uczciwa współpraca wychodzi na dobre Bieszczadom, ludności tu mieszkającej oraz turystom którzy do nas przybywają.

Jan Lewicki

Ps. Dobrzy byłoby gdyby np. w ramach zbiorowej pracy magistratskiej jakaś poważna uczelnia opracowała analizę 50- lecia rozwoju Bieszczadów. Aby w sposób obiektywny i naukowy przeanalizowano wszystkie inwestycje jakie tu powstały, jaki jest ich stan na dzień dzisiejszy. Jak rozwijały się poszczególne gminy, szkolnictwo, służba zdrowia, przemysł, turystyka itp. W pracy tej powinny być wyeksponowane błędy jakie popełniono oraz sukcesy jakie osiągnięto. Celowym byłoby też podanie wytycznych na dalszy rozwój Bieszczadów w perspektywie następnego 50- lecia. Tą sprawą powinny się zająć nasze władze powiatowe.

### Wiosna w parku sztywnych.

Wiosna: budzi się przyroda, budzą się nadzieje.

Kiedy robi się ciepło, miło jest wyjść na łąkę, do lasu.

A to dzięki przywali w pień aż miło, a to kukulka odlicza ostatnie miesiące władzy pana wójta, a to wdzięcznie zakląska trznadel.

Słychać jeszcze coś. Tak, tak, to obywatele piszczy bieda.

Kończąc się kadencja (druga, niech nam Bóg wybaczy) pana wójta.

Pan Podyma ze wszystkich sił przez ostatnie lata starał się nam udowodnić, że jest niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu. My wyborcy serdecznie to zlekceważyliśmy. Mam nadzieję że po raz ostatni.

Człowiek, który do perfekcji opanował tworzenie na swój temat takich pism, że hagiografie świętych to przy nich pisma obiektywne i bezstronne. Stara się doprowadzić do tego, że nasza gmina z turystycznej stanie się tranzytową.

Totalna niemoc i brak spójnej koncepcji na rozwój gminy, fatalne sposoby realizacji zadań to cechy tej kadencji. Jeżeli już dochodzi do podjęcia jakichś decyzji to podstawy są poza merytoryczne. Temu dam bo go lubię, lub się mnie boi, temu nie bo się stawia.

Powiadam wam jeżeli chcielibyście profesjonalizmu to należało głosować na pana wójta żonę. Tak czy owak szyja kręci głową. Że kobieta to niegłupia, niech świadczy fakt, że kiedy pan wójt odszedł z nadleśnictwa, wołała posłać go do gminy niż zatrudnić go u siebie. Słusznie. Zaraz by msze na wypalach w dzień powszedni i w święta, akademie, itp., itd. A robota w lesie (przepraszam za kontekst).



W pejzażu naszego gumna pojawiły się inwestycje. Mam na myśli parkingi. Ten zwany „turystycznym” (koło kościoła), i ten na górze turystyczny. Tu widać jak pan wójt rozkłada akcenty. Parking turystyczny, który mógłby przynosić dochody gminie, dojrzewa ślamazarnie, ten zwany „turystycznym”, który będzie używany przez godzinę w tygodniu. Czy gmina na tym zarobi? Wątpię. Ale to jest cena wyboru pana Podymy na wójta. Słona, nie.

A to tylko ułamek całości. Do tego otworzono park i zasadzono drzewo. Po mszy oczywiście. W tak zakrzaczonej okolicy jak nasza gmina tworzenie parku i to z taką pompą jest pomysłem oryginalnym, ale dla pana Podymy bardzo charakterystycznym. Panie wójtce pana pomysły nadają się do parku sztywnych.

Wierny czytelnik

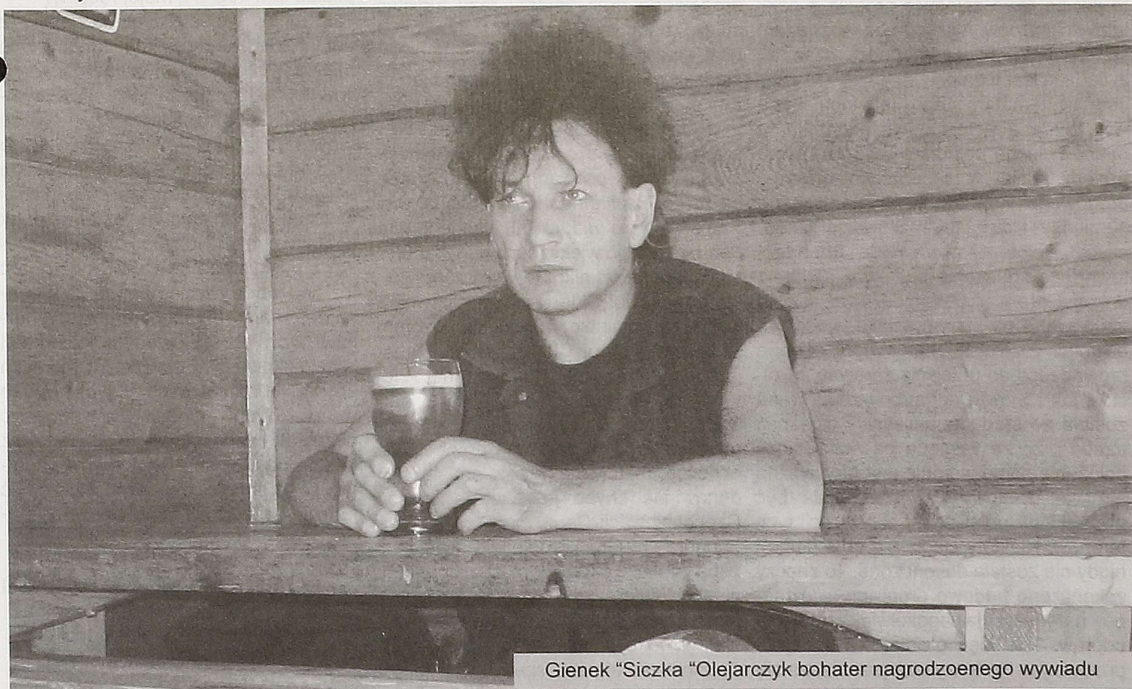
## Programu już nie ma, nadchodzą nagrody

Do niedawna spora część mieszkańców Ustrzyk Dolnych za pośrednictwem telewizji kablowej mogła oglądać programy TV Sanok. Pojawiały się w nich także materiały realizowane w Ustrzykach. Z sygnałów jaki docierały do redakcji można było wnioskować, że cieszyły się one sporym powodzeniem u widzów. Niestety z powodów niezależnych od TV Sanok operator sieci kablowej w Ustrzykach zrezygnował z emitowania tych materiałów. Nie chcemy komentować powodów tej decyzji ponieważ

są nie do końca jasne. Można się jedynie domyślać, że mają coś wspólnego z obecnym rokiem czyli rokiem wyborów. Takie jest prawo właściciela sieci i nie ma co dłużej tego komentować.

Corocznie organizowany jest ogólnopolski konkurs dla telewizji lokalnych pod nazwą „To nas dotyczy”. W tym roku patronowała mu Telewizja Polska S.A. TV Sanok zgłosiła kilka programów do tego konkursu. Jurorzy zakwalifikowali do ścisłego finału cztery programy. W dziedzinie reportaży nominację do finałowej trójki otrzymał reportaż R. Biłasa „Oddajcie nam dzieci”. W dziale wywiad w finałowej trójce znalazły się „Wywiad z Siczką” Wiesława Stebnickiego i „Wywiad Z Banachem” Roberta Biłasa, wreszcie w dziale Magazyn Telewizyjny „Wyciągnięte z zapomnienia” Andrzeja Olejki. Jury w składzie przewodniczący prof. Jerzy Woźniak – Rektor PWSzFTiTw Łodzi, Elżbieta Protakiewicz, Ewa Godomska, Jerzy Krzysztof Czerwiecki i Jacek Snopkiewicz z TVP zdecydowało, że główną nagrodę w dziale wywiad, zwaną Kryształowym Ekranem otrzymał Wiesław Stebnicki za „Wywiad z Siczką”. Drugi Kryształowy Ekran przypadł Andrzejowi Olejce za program „Wyciągnięte z zapomnienia”. Nagrody wręczone zostały w ośrodku TVP w Jachrance w czasie uroczystej gali prowadzonej przez Paulinę Chylewską i Przemysława Babiara.

/rb/



Gienek "Siczka" Olejarczyk bohater nagrodzonego wywiadu





## Moim zdaniem

### A może na południe...

Regułą jest w Lesku, Ustrzykach i najbliższej okolicy, że jeśli ktoś wyjeżdża za granicę to jest to w 99 procentach Ukraina. Oczywiście pomijam tutaj wyjazdy do pracy, czy na wczasy. Krótki wyskok, to wyskok po paliwo, papierosy lub alkohol na Ukrainę. Motorem tych wyjazdów jest rzecz jasna niezwykle korzystna różnica cen. Większość wyjazdów kończy się też na pierwszych ukraińskich stacjach paliw. Mało kto jedzie dalej, jeśli już to do Chyrowa, zaledwie nieliczni zahaczają o Stary Sambor i Sambor. Krótkie wyjazdy turystyczne na Ukrainę to jak na razie zaledwie promile z całej liczby wyjazdów. A szkoda bo można tam już całkiem przyjemnie spędzić czas, a i zwiedzać jest też co.

Jednak tematem tego felietonu będą wyjazdy w zupełnie innym kierunku, a mianowicie na południe. Dwa lata temu brałem udział w uroczystym otwarciu drogowego przejścia granicznego pomiędzy Polską, a Słowacją Radoszyce – Palota. Słowacy nadal temu faktowi duże znaczenie ponieważ otwarcia dokonał premier Dziurinda. Przejście to zbudowano na starym szlaku wodociągu dawniej z Polski na Węgry. Droga prowadząca do przejścia zarówno z Polskiej jak i Słowackiej strony zbudowana została ze środków unijnych i przynależało, że ze względu na malownicze położenie sama w sobie jest turystyczną atrakcją. Budowa przejścia miała być początkiem turystycznej aktywizacji tych terenów. Niestety ciągnęła się zbyt długo i nigdy nie została dokończona. To znaczy zakończono budowę drogi, nie wykonano natomiast jakiegokolwiek budynku odpraw. Tak więc granicę na szczycie przełęczy w Radoszycach przekracza się

bez jakiejkolwiek kontroli, dopiero trzy kilometry dalej i niżej w Słowackiej Palocie nasze dowody osobiste lub paszporty sprawdza straż graniczna. Budowy nie dokończono ponieważ oba kraje wstąpiły do Unii europejskiej i odprawa stała się dosłownie symboliczna, a za rok lub dwa zniknie całkowicie.

Pierwszym miastem po słowackiej stronie są Medzilaborce, miasteczko zbliżone wielkością do Leska. Przyznam, że odwiedziłem Medzilaborce kilkakrotnie w trakcie otwarcia przejścia kolejowego przez przełęcz Łupkowską, przejścia drogowego oraz ze trzy razy turystycznie. Działo się to na przestrzeni ostatnich siedmiu lat, tym samym mogłem śledzić zmiany jakie się takm dokonały. Zmian tych niestety nie ma zbyt wiele. Podobno Słowacja – według mediów – wyprzedziła Polskę w gospodarczym rozwoju, jednak patrząc na Medzilaborce, ba nawet na Humenne czy Michalowce wcale tego nie widać. Tak jak siedem lat temu elewacji większości budynków w Medzilaborcach nikt nie wyremontował, czy pomalował. Sklepy zaopatrzone niezwykle skromniutko, niezwykle skromny jest też ich wystrój. Chlubą Medzilaborcz jest muzeum Sztuki Nowoczesnej Andy Warhola. Niestety chlubą tylko z nazwy. Stojące przed wejściem imitacje puszek zupy pomidorowej Campbells tak ochoczo malowane przez artystę były odnawiane chyba jeszcze za czasów Czechosłowacji. Samo muzeum mroczne, ponure, brudne i drogie bo za wstęp trzeba zapłacić około 10 zł, a eksponatów niezbyt wiele.

Miasto biedne bo bezrobocie – szczególnie wśród cyganów – sięga około 50%. Cyganie nadają mu specyficzny folklor,

warto jednak uważać na kieszenie bo interesują ich głównie nasze portfele. Także służby komunalne muszą nadrobić jeszcze sporo zaległości choćby w stosunku do nas bo wszędzie panuje powszechny bród, smród i...

Odwiedziłem Słowację w czasie naszego długiego majowego weekendu. Bieszczady w tym czasie były dosłownie zapchane turystami, a na Słowacji błogi spokój i cisza. Oczywiście takie długie weekendy to tylko Polska specjalność, ale przecież sobotnio – niedzielny wypoczynek jest i tam możliwy. W chwili gdy Solina, Polańczyk, Ustrzyki Górne są w pełni gotowe na przyjęcie turystów nad Zemplińską Sirawą k/ Michalowiec, czyli nad słowackim odpowiednikiem zalewu Solińskiego dopiero rozpoczynają się prace porządkowe. Na pytanie czy camping czynny, człowiek malujący domki nad zalewem zrobił zdziwioną minę. Jeszcze nie dopiero gdzieś pod koniec czerwca. Słowo domki jest też słowem na wyrost, są to w większości obskurne budy obite pomalowanymi ropą deskami, na dodatek przeważnie bez okien. Część sanitarna to betonowe bunkry z umywalkami i sanitariatami. Zaplecze gastronomiczno-rozrywkowe, sklepy, poczta znajdują się w budynku tak odrapanym i zniszczonym, że jako budowlaniec nie miał bym odwagi posłać tam kogoś z mojej rodziny.

Tak mniej więcej wygląda jedno z najbardziej atrakcyjnych turystycznie miejsc w bliskiej nam części Słowacji. Jednak ludzie są tu przemili i sympatyczni. Mimo wszystko, życie nieco tańsze od tego w Polsce, a więc warto tutaj od czasu do czasu zajrzeć. No i co najważniejsze poziom zalewu w Michalowcach nie zmienia się tak bardzo jak w Solinie bo do wody można dojść prosto z puszystego trawnika, można też tuż nad wodą rozbić namiot. Za plecami zaś mamy przepiękne góry Wyhorlat z ślicznie usytuowanymi jeziorkami z najpiękniejszym słowackim Morskim Okiem. Właśnie to co dla oka może w znakomity sposób zrównoważyć pozostałe niedociągnięcia. Dlatego też jedźmy na Słowację by pozbyć się kompleksów, dobrze wypocząć i przestać jedynie przeliczać cenę benzyny, papierosów, alkoholi na Ukrainie.

**Wiesław Stebnicki**



## Szanowny Panie Ustrzycki!!!

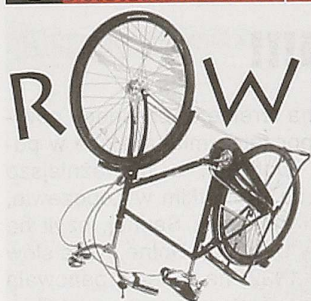
Maj to miesiąc w naszym kraju szczególnie, pełen różnorodnych rocznic upamiętniających różnej wagi wydarzenia historyczne. Od Konstytucji 3-go Maja począwszy, poprzez dzień zakończenia drugiej wojny światowej w Europie, zwany dniem zwycięstwa, aż po zamach majowy i rocznicę śmierci marszałka Piłsudskiego. Podobna sytuacja ma miejsce w wielu innych miesiącach, sposób obchodzenia poszczególnych świąt zależy nie tylko od historycznej wagi świętowanego wydarzenia, okrągłości obchodzonej rocznicy, ale również od poglądów politycznych ludzi mających wpływ na władzę państwową, samorządową a nade wszystko medialną. Ostatnim przykładem, świetnie ilustrującym przedstawioną tezę, był dzień 12 maja bieżącego roku. W kilku programach telewizyjnych została odnotowana rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego. Przedstawiono krótkie wspomnienia o marszałku i pokazano weteranów i młodzież składających kwiaty przed sarkofagiem zmarłego w krypcie Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Tylko w jednym przypadku usłyszałem informację, że tego samego dnia przypadała okrągła, bo osiemdziesiąta rocznica przewrotu majowego. Pamięć o wydarzeniu, w którym legalny, demokratycznie wybrany rząd w wolnym państwie został obalony przez wojskową juntę, a „przy okazji” zginęło kilkaset niewinnych osób niczemu niewinnych, nie zasługiwał widocznie na odnotowanie, przypomnienie i uczczenie. Takich przypadków, w dzisiejszym polskim kalendarzu jest wiele. Żadne z polskich miast, nie obchodzi dziś rocznicy wyzwolenia z pod okupacji niemieckiej a nawet nie nazywa tego wydarzenia wyzwoleniem, tylko zmianą okupanta. Szybko zapomniano, że to właśnie w tym momencie został usunięty najgroźniejszy w historii naszego państwa okupant, bo jedyny, który w swoich dalekosiężnych planach miał zapisane biologiczne wyniszczenie narodu polskiego. Nie zamierzam negować faktu, że powstałe wówczas państwo polskie nie posiadało pełnej suwerenności i rządzone było w sposób totalitarny, ale zupełnie pomijanie tak ważnych wydarzeń historycznych uważam za krótkowzroczne i wręcz szkodliwe. Podobna sytuacja występuje szczeblu lokalnym, ważne rocznice są tu też marginalizowane, lub wręcz pomijane. Na łamach „Naszych Połonin” przedstawiana była sprawa zapomnianych „Porozumień Ustrzyckich”, ja jednak chciałbym powrócić do innego zupełnie zapomnianego wydarzenia związanego z naszym regionem. Mam na myśli „Powstanie Leskie”, a swoją drogą ciekawy jestem, jakie wyniki przyniosłaby ankieta przeprowadzona na ten temat wśród mieszkańców bieszczadzkich miejscowości. Nazwa „Powstanie Leskie” powstała zapewne dlatego, że wspomniane

wydarzenia toczyły się na terenie ówczesnego powiatu leskiego, choć ich początek miał miejsce w podziurzych Brzegach Dolnych, a najważniejsze wydarzenia zaszły przede wszystkim w Łobozewie, Teleśnicy Oszwarowej i Teleśnicy Sannej, czyli na terenie dzisiejszej gminy Ustrzycki Dolne. Kilka słów przypomnienia. Był rok 1932, na świecie panowała bardzo trudna sytuacja gospodarcza zwana „wielkim kryzysem” a w naszym kraju rządził obóz polityczny Józefa Piłsudskiego zwany „sanacją”. Jednym ze sposobów rządzenia było zmuszanie obywateli do bezpłatnych świadczeń na rzecz władzy państwowej. Była to między innymi bezpłatna naprawa i budowa dróg w ramach akcji zwanej „świętem pracy”. W 21 czerwca 1932 roku w brzegach Dolnych chłopci zaprotestowali przeciwko nakazowi bezpłatnej pracy, co spowodowało liczne aresztowania. I właśnie te aresztowania zmobilizowały chłopów polskich i ukraińskich do wspólnego oporu przeciw władzom powiatowym. Przeciwko protestującym wysłano oddziały wojskowe z Sanoka i Przemyśla oraz oddziały konnej policji. Doszło do kilku poważnych starć powstańców z wojskiem i policją. W wyniku starć, zginęło co najmniej kilkanaście osób a łączna liczba aresztowanych wyniosła prawie trzysta osób. O skali powstania świadczy fakt, że swoim zasięgiem objęło ono 19 wsi i około pięciu tysięcy mieszkańców. Przyczyniło się do powstania buntu przeciwko władzy należy szukać przede wszystkim w skrajnie trudnej sytuacji mieszkańców wsi i ogromnej arogancji ówczesnej władzy, zwłaszcza w stosunku do chłopów. Nie można nie odnotować, że wówczas doszukiwano się przyczyn powstania w czynnikach zewnętrznych, nazywając je „sowiecką prowokacją rewolucyjną”. Wydarzenia Powstania Leskiego, jakie miały miejsce pomiędzy 21 czerwca a 9 lipca 1932 roku na pewno nie zasługują na zapomnienie i myślę, że obowiązkiem współczesnych jest ciągle przypomnienie o tej tragedii, niezależnie od orientacji politycznej rządzących państwem, powiatem czy gminą. Mam nadzieję, że tak właśnie się stanie i w niedługim czasie mieszkańcy naszego regionu w kolejną rocznicę opisanych wydarzeń uczczą pamięć ofiar Powstania Leskiego.

**Pozostaje z szacunkiem  
Ambroży Optymista**

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 21 maja 2006 roku.





# ROWEROWA SZKOŁA JAZDY

Powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego miały kilka celów. Po pierwsze popularyzację wśród dzieci zachowań podstawowych w ruchu drogowym, doskonalenie umiejętności jazdy na rowerze. Stanowiły też jeden z elementów działań profilaktycznych Policji.- stwierdził nadkom. Andrzej Sadura z KP Policji w Ustrzykach Dolnych.

Turniej składał się z dwóch części, testu zawierającego 25 pytań dotyczących przepisów o ruchu drogowym, znaczenia znaków drogowych, oraz wiedzy o udzielaniu pierwszej pomocy, a także z części praktycznej, czyli umiejętności jazdy na rowerze. Eliminacje powiatowe przeprowadzono w dwóch grupach wiekowych szkół podstawowych i gimnazjów. Do rywalizacji stanęło osiem trzyosobowych drużyn ze szkół podstawowych powiatu bieszczadzkiego i pięć zespołów z gimnazjów.

Rywalizację w pierwszej grupie wygrali uczniowie z Łobozewa. Patryk Łazor, Filip Puch i Sebastian Łukowicz pozostawili w pokonanym polu rywali z Ustianowej Górnej i Ropienki. Wyłoniono też w tej grupie zwycięzcę indywidualnego. Został nim Mateusz Wojdyła



z Ustianowej, nagrodzony elegancką hulajnogą.

Wśród gimnazjalistów najlepiej radzili sobie uczniowie z Lutowsk, choć z w jeździe oddali nieco pola kolegom z Wojtkówki. Drużyna z Lutowsk wystąpiła w składzie Kamil Goszczurny, Paweł Peldiak i Maciej Śpikowski. Występujący w drużynie z Lutowsk Kamil Goszczurny został również zwycięzcą indywidualnym wśród gimnazjalistów i w zamian za to będzie mógł pojeździć rowerem górskim, który otrzymał w nagrodę.

Impreza zorganizowana została na boisku szkolnym ustrzyckiej jednostki. Umiejętności startujących oceniali policjanci ustrzyckiej drogówki nadkom. Andrzej Sadura i sierż. sztab Krzysztof Rachwański. Andrzej Sadura przyjechał niedawno do Ustrzy z Łodzi i jak stwierdził wbrew pozorom powiat bieszczadzki nie jest wcale bezpieczniejszy jeśli chodzi o zdarzenia na drodze od dużych miast. –Tam dzieci od małego nabierają nawyków bezpiecznego zachowywania się w ruchu ulicznym, bo to po prostu wymusza życie. Tutaj ludzie czują się bezpieczniejsi, a przecież już za miastem brak jest chodników, a w niektórych miejscach nawet zwykłych poboczy, brakuje też poza miastem oznakowanych przejść. Kierowcy też zachowują się niefrasobliwie często przekraczając dozwoloną szybkość, co jest szczególnie niebezpieczne w pobliżu szkół- dodał Andrzej Sadura. To prawda, warto bowiem przypomnieć badanie szybkości jakie dwa lata temu przeprowadzono fotoradarem. Obok szkoły w Ustianowej i Hoszowie zostali sfotografowani kierowcy, którzy przekroczyli ponad 120 km/h.

Konkursy tego typu pozwalają dzieciom nabyć dobrych nawyków, stanowią też dobre przygotowanie do egzaminów na zdobycie karty rowerowej. Ich organizacja jest możliwa w dużej mierze dzięki sponsorom. Ustrzyckie eliminacje wspomogli Pamo- Plast, oddział PKO BP, Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, Urząd Miasta i Starostwo, filia PBS i SHU „Halicz”.

Zwycięzcy powiatowych eliminacji reprezentować będą powiat w finale wojewódzkim.

/steb/



"NASZE POLONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm<sup>2</sup> 0,50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne.

Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com